

BY LEPIEJ NAM SIĘ PRACOWAŁO

Jak co roku w naszym przedsiębiorstwie odbywają się społeczne przeglądy warunków pracy. Przedmiotem ich pracy powinno być zbadanie stanu bezpieczeństwa i higieny pracy oraz przestrzegania obowiązujących w tym zakresie przepisów.

Na ten temat rozmawiam z Przewodniczącym Zakładowej Komisji Społecznej Przeglądu Warunków Pracy WSK „PZL-Swidnik” — WITOLDEM SZYMAŃSKIM.

— Komisja, której przewodnicze rozpatrywała w minionym okresie 325 wniosków, które wpłynęły z 45 jednostek organizacyjnych zakładu. Dotyczyły one m. in.: bezpieczeństwa i higieny pracy, poprawy warunków pracy, ochrony zdrowia i badań lekarskich, zaopatrzenia w odzież ochronną i sprzęt ochrony osobistej oraz ochronę przeciwpożarową.

— Nie sposób powiedzieć o wszystkich sprawach, ale warto o niektórych...
— Rzeczywiście, było ich sporo. Wszystkie zaniedbania spowodowane są wieloma czynnikami: starzeniem się budynków, brakiem materiałów, przesuwaniem spraw remontu i modernizacji pomieszczeń na dalsze plany, no i oczywiście dewastacja i kradzieże. Dotyczy to przede wszystkim stanu urządzeń sanitarnych i higienicznych w Zakładzie.

— Nie mniej ważnym problemem załogi są sprawy dotyczące przyszłości zakładowej?

— Z informacji przedstawionej przez kierownictwo przychodni oraz codziennych informacji od pacjentów wynika, że sytuacja jest wcale niezadowolająca. Na 10 rejonów zaplanowanych w PP czynne są czesno 2 lub 3. Braki kadrowe lekarzy rejonowych i specjalistów powodują niewykonanie planowych badań lekarskich. Pracownicy o dużym zagrożeniu przemysłowym nie mają sta-

łej opieki lekarskiej, brak lekarzy specjalistów powoduje, że w przychodni nie prowadzi się badań profilaktycznych, do lekarzy stomatologów są zbyt duże kolejki i odległe terminy. Sytuacja jest wcale wcale niepokojąca, wymaga radykalnych działań dla poprawy sytuacji.

— Jakże podjęto więc działania by sytuację polepszyć?

— Kierownictwo przedsiębiorstwa, wspólnie z kierownictwem PP poczyniła starania u władz wojewódzkich w celu zwiększenia obsady lekarskiej dla podniesienia efektywności pracy w PP; a Zakładowy Społeczny Inspektor Pracy zobowią-

(Dokończenie na str. 2)

Biblioteka w Świdniku



TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-SWIDNIK”

Nr 46 (776) 28 listopada 1985 r. Cena 5 zł

BILANS PRACY I GOSPODARNOŚCI

Wyłączają czy nie?

Już w pierwszym kwartale tego roku zużyliśmy więcej energii elektrycznej niż to przewidziano w planie. Wiadomo — ostatnia zima dała się we znaki. Późniejsze miesiące przyniosły pewne osłabienie napięcia w energetycznych bilansach, ale nie na długo. Już w sierpniu zanotowano znaczny, w dodatku ponadplanowany wzrost zużycia energii. A przecież to dopiero początek sezonu potrzeb. Każdy spadek temperatury o jeden stopień powoduje — jak obliczają fachowcy — wzrost zapotrzebowania na energię o 150 MW.

Ocenia się, że energetycy sprawnie przeprowadzili tegoroczną kampanię remontową. Taką opinię wyraziło ostatnio Biuro Polityczne KC PZPR. Zadbano też o wystarczające — jak na razie — zaopatrzenie elektrowni w opał.

Czy więc nie grożą nam w nadchodzącej zimie wyłączenia? Największy nawet optymistą uchylił się od pozytywnej, jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Krajowy system energetyczny dochodzi bowiem do granic swej wydolności. W większości elektrowni nie da się już nic więcej wycisnąć z coraz bardziej, są również możliwości pozyskiwania węgla.

Według szacunków Ministerstwa Górnictwa i Energetyki zapotrzebowanie na energię w tym sezo-

nie zwiększy się o około 1000 MW, podczas gdy moc krajowych elektrowni wzrośnie w tym okresie tylko o 750 MW. Oszczędność staje się koniecznością. Nie tylko zresztą na dziś.

Pamiętajmy, że w najbliższej pięcioletce cały przyrost produkcji zasada się na zaoszczędzonych surowcach, energii i paliwach. Ktoś koniecznie nie potraktuje serio ten już obecnie stawia się na przegranych pozycjach. Niestety, życie dowodzi, że wielu wytwórców jakby odsuwało od siebie świadomość tego stanu rzeczy. Oczywiście, opracowuje się zakładowe programy oszczędzania energii, ale jakże często pozostają one na papierze. Jakże częste są także rzucające się w oczy przejawy

(Dokończenie na str. 4)

PRZYKŁAD DOBREJ ROBOTY

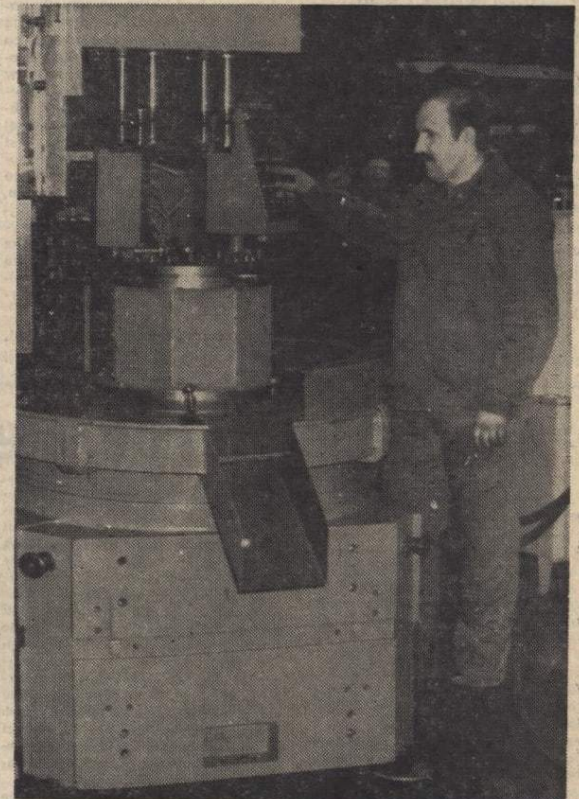
Nowe obrabiarki dla zakładu

Konstruktorów z biura modernizacji obrabiarek odwiedziliśmy już wiele razy i to bynajmniej nie z błahych powodów. Za każdym razem mieliśmy okazję oglądać ich nowy produkt, który przynosił zakładowi milionowe oszczędności. Tym razem było podobnie.

Zakład co roku sprowadza po kilkadziesiąt nowych obrabiarek, które zastępują stare, wypracowane maszyny, bądź przekazywane są do nowej produkcji. Pomimo iż otrzymujemy ich, jak na obecne

miał się tzw. własne rezerwy. A przykładem pracy inżynierów z biura modernizacji obrabiarek.

Ostatnim efektem pracy konstruktorów inżynierów z TM-2 — K. Achramowicza, R. Jarosiewicza,



Obrabiarka do produkcji tarczy i pokrywy sprzęgła pomyślnie przechodzi wszystkie próby.

Fot. Jan Mazur

warunki, stosunkowo sporo, nie zawsze udaje się kupić odpowiednią ilość. Dotyczy to szczególnie maszyn produkcji zachodniej, których ceny idą w setki tysięcy dolarów. W takiej sytuacji urucha-

K. Krzyżanowskiego, W. Lipniowieckiego, P. Maziarczyka i M. Pietraka są trzy nowe maszyny. Z pewnością pierwsze miejsce wśród nich zajmuje obrabiarka ze-

(Dokończenie na str. 2)

10 lat studium języków obcych

Już 10 rok istnieje studium języków obcych WSK „PZL-Swidnik”. Na dzień dzisiejszy w 11 grupach poznaje języki obce 207 osób. Osiemdziesięciu dziewczętu z nich to pracownicy WSK, 45 — dzieci pracowników, 15 uczniów ZST a pozostali to mieszkańcy miasta.

Najwięcej chętnych, właściwie zdecydowana większość uczy się języka angielskiego (10 grup). Istnieje też jedna grupa niemiecka.

DO YOU SPEAK ENGLISH?

Zajęcia odbywają się kilkoma systemami. Pierwszy z nich — tradycyjny (2 i 3-letni) odbywa się systemem 2 razy po 3 lub 2 razy po 2 godziny dziennie. Opłata wynosi odpowiednio 4900 i 6900 złotych. Grupa intensywna — kurs tzw. przyspieszony dla wyjeżdżających za granicę — odbywa zajęcia w ciągu 6 miesięcy systemem 3 razy po 3 godziny w tygodniu. Opłata 6900 zł.

Kandydaci do zdawania egzaminu państwowego placą 4900 za kurs odbywający się systemem 2x3 godziny tygodniowo. Dzieci podzielone są na dwie grupy. Pierwsza to dzieci w wieku od 8

(Dokończenie na str. 2)



Wieczorny spacer po mieście.

Fot. J. Mazur

PIERWSZE SYGNAŁY!

Handel w grudniu

Sprawy zaopatrzenia sklepów na okres świąt grudniowych będą tematem narady organizowanej przez Urząd Miasta Świdnika 3 grudnia br. W naradzie wezmą udział przedstawiciele jednostek handlowych oraz dostawcy.

Z wstępnych uzgodnień PSS „Spotem” z hurtownią w Lublinie wynika, że w grudniu w sieci detalicznej PSS znajdują się: muszarda — 4 tony, olej — 4 t. chrzan 1,5 t. ogórki konserwowe 1 t. groszek zielony 2,5 t. proszek do pieczenia 1 t. cukier waniliowy 1 t. aromat 300 kg, wina gronowe 12 tysięcy butelek, szampany 4 tys. butelek, mak 700 kg, pieprz 500 kg, rodzynki 1,5 t. herbata (tanie gatunki) 2 t. kawa 1,5 t. koncentrat pomidorowy 1,5 t. wyroby czekoladowe 1,5 t. przyprawy: ziela, galika, liście — 300 kg.

Z uzyskanych informacji dostawcy gwarantują pełne pokrycie w

tluszcze roślinne i zwierzęce, artykuły mleczarskie, żywność mrożoną.

„Spotem” PSS otrzymała rozdziałnik na śledzie w ilości 800 kg i konserwy rybne. Ilości te przeznaczone są na zaopatrzenie detalu i gastronomii. Ponadto zamówiono 3 t. karpia przeznaczanego do sprzedaży w tygodniu przedświątecznym.

Sklep nr 41 — branży kosmetycznej prowadził będzie sprzedaż zestawów upominkowych z okazji tradycyjnego Mikołaja i „Gwiazdki”, natomiast kawiarnia „Ja i Ty” zorganizuje „Mikołajki” dla dzieci.

Zorganizowane będą kiermasze w sieci detalicznej. Kiermasz ciastkarski w dniach od 22 do 24 grudnia br. w sklepach nr 5, 12 (branża piekarnicza) i nr 24 (delikate-

sy). Kiermasz z wyrobami garmażeryjnymi przewidziano w sklepie nr 8 na osiedlu Sławińskiego-Wschód w dniach od 22 do 24 grudnia. W sieci gastronomicznej zorganizowane będą:

(Dokończenie na str. 5)

Poniedziałki i piątki w godz. od 11.00 do 13.00



51-51

Nowe obrabiarki dla zakładu

(Dokończenie ze str. 1)

spółowa pięciowrzecionowa do obróbki tarczy i pokrywy sprzęgła.

Prace przy budowie tej maszyny trwały około 3 lat. Okres ten znacznie by się skrócił, gdyby nie rozliczne trudności z zdobyciem wielu części i materiałów. Problemy te jednak zostały pokonane. Od paru tygodni obrabiarka jest już gotowa. Pomyślnie przeszła wszystkie próby i wkrótce przekazana zostanie na wydział produkcji lotniczej. A służyć będzie do obróbki tarcz i pokrywy sprzęgła, które do tej pory wykonywane były na frezarcze sterowanej numerycznie. Nowa maszyna wykonuje jednocześnie 5 zabiegów (stara tylko jeden). Jest wyposażona w stół obrotowy, a dzięki czemu wszystkie operacje wykonywane są bez potrzeby zdejmowania obrabianego przedmiotu i ponownego ustawiania. Stwarza to możliwość oszczędziesięcioprocentowego wzrostu wydajności pracy i gwarantuje wysoką jakość. Nowa maszyna zastąpi dwie obrabiarki sterowane numerycznie, które są już bardzo wyeksploatowane.

Drugą maszyną konstrukcji inżynierów z sekcji inż. Zygmunta

Skiby jest frezarka specjalna do wykonywania wyjęć w okuciu dźwigną śmigłowca. Frezarka ta zastąpi eksploatowaną od początku istnienia zakładu obrabiarkę firmy Cincinnati. Nowa maszyna została wyposażona w maszynę wrzecionnik, gwarantujący sztywność układu skrawania a w elektryczność większą dokładność i zmniejszenie drgań. Zastosowano w niej dwubiegowy silnik elektryczny pozwalający na obróbkę stali narzędziowych oraz sprzęgło przeciążeniowe i hydrauliczny napęd posuwów. Urządzenia te zapewniają elastyczną pracę obrabiarki co stwarza możliwość czterdziestoprocentowego wzrostu wydajności w porównaniu do starej, a jednocześnie zapewnia wysoką jakość obrabianego przedmiotu. Ciekawym rozwiązaniem nowej frezarki jest zastosowanie uchwyty, który pozwala na ułożenie wykonywanego detalu pod odpowiednim kątem. Rozwiązanie to poważnie zmniejsza opory skrawania przez co wydłuża się żywotność narzędzi oraz znacznie obniża hałas. Frezarka pomyślnie przeszła wszystkie próby i wkrótce znajdzie się na wydziale 320.

Innym urządzeniem, które wkrótce oddane będzie do eksploatacji

jest przecinarka uniwersalna z przyrządem obrotowym do cięcia rur. Przecinarka jest bardzo łatwa w obsłudze i na pewno spotka się z dobrym przyjęciem na krajalnicach, gdzie na takie maszyny istnieje duże zapotrzebowanie.

Pisząc o nowych obrabiarkach wspomnieć należy o mechanikach, którzy je zbudowali. Należą do nich:

mistrz WACŁAW PIĘTOSA oraz mechanicy — MARIAN KAMIONKA, JAN TEODORUK I EDWARD ZIELIŃSKI, którzy na niewielkim skrawku powierzchni wydzielonej z hali głównego mechanika wykonują pracę wielomilionowej wartości dla zakładu. Gdybyśmy tylko te trzy maszyny musieli kupić za granicą, należałoby za nie zapłacić równowartość prawie 200 małych fiatów. Takie obecnie są ceny obrabiarek na rynku światowym.

ABY MOGŁY POWSTAĆ NOWE MASZYNY I URZĄDZENIA PRZEDĘ WSZYSTKIM POTRZEBNA JEST MYŚL KONSTRUKCYJNA, PRACA TA MOŻE JEDNAK ZOSTAĆ ZMATERIALIZOWANA TYLKO DZIĘKI FACHOWCOM NAJWYŻSZEJ KLASY, KTÓRZY POTRAFIĄ WYKONAĆ I ZMONTOWAĆ CAŁĄ MASĘ DETALI.

BY LEPIJ NAM SIĘ PRACOWAŁO

(Dokończenie ze str. 1)

że się rygorystycznie przestrzegają konsultowania i uzyskiwania opinii czynników Społecznego Nadzoru, nad warunkami pracy w zakresie planów i przeglądów o tematyce BHP i ochrony środowiska oraz terminów ich realizacji.

— Czy to wszystko co mogła zrobić Zakładowa Komisja Społeczna na rzecz ładu, porządku i bezpieczeństwa?

— Oczywiście przegląd warunków pracy to tylko jedna z form nadzoru w zakładzie. Na co dzień działa 65 oddziałowych społecznych inspek-

torów pracy i ponad 20 grupowych społecznych inspektorów. Mają oni obowiązki przekazywania Dyrekcji lub kierownikom wydziałów wszystkich uwag i interwencji odnośnie warunków pracy. Nie jest powiedziane, że konsultacje, które prowadzimy w sposób ciągły na posiedzeniach, czy na posiedzeniach w sprawie bezpieczeństwa — inspektorów społecznych — jest dbanie o dobre warunki pracy naszej załogi. My też jesteśmy jej częścią...

Rozm. B. Wróbel

DO YOU SPEAK ENGLISH?

(Dokończenie ze str. 1)

do 10 lat (jedna godzina nauki tygodniowo), druga — wiek 11 — 12 lat — odbywa jąca dwa razy w tygodniu. Dzieci młodsze placą 1700 zł, dzieci starsze dwukrotnie więcej. Oplata obejmuje pełny rok szkolny. Studium współpracuje z Lubelską Spółdzielnią „Oświata — Lingwista”. Lektorzy — co cieka-

we — są w większości związani zawodowo z wytwórniami. Większość zajęć odbywa się po południu (z wyjątkiem dzieci). Pomieszczenia studium wyposażone są w nowoczesny sprzęt. Cieszy fakt, że baza będzie stale wyposażana i uaktualniana. Korzyści z tego typu działalności są oczywiste. (ie)

Adaptacje trudne ale możliwe

5 listopada z taśmy produkcyjnej WSK zjechał ostatni motocykl.

Koniec tej produkcji dla większości pracowników zatrudnionych na wydziałach motocyklowych oznacza zmianę miejsca pracy i zawodu. Przy wytarzaniu części zamiennych zostanie niewiele ponad 70 osób. Odpowiednie służby w przedsiębiorstwie znacznie wcześniej pomyślały o tym, żeby każdemu zapewnić nowe stanowisko. W wielu przypadkach otrzymali nawet po kilka propozycji.

Przeniesienia rozpoczęły się już na stepnego dnia po zatrzymaniu taśmy. Aby jednak podjąć nową pracę w innym miejscu czy zawodzie, należy przejść wiele rozmaitych badań lekarskich. I tu zaczęły się pierwsze problemy. Zakład nie posiada własnych specjalistycznych urządzeń do badań laryngologicznych i neurologicznych. Sprawilo to, że na wyniki badań było poczekać trochę dłużej. Kiedy pokonano te trudności, pojawiły się inne problemy. Załoga montażu motocykli była ustabilizowana. W większości byli to ludzie z 20 i 30-letnim stażem. Odkąd bowiem wprowadzono akord, zjawisko fluktuacji występowało tutaj sporadycznie. Co jakiś czas nieliczni odchodzili stąd do innej pracy bądź na rentę lub emeryturę, ale na ich miejsce nikogo nie przyjmowano, bo nie było takiej potrzeby. Przy stałe malejącej produkcji motocykli załoga

w zmniejszonym składzie z powodzeniem dawała sobie radę. Innym czynnikiem wiążącym ludzi z wydziałami motocyklowymi była praca na jedną zmianę. Odpowiadało to szczególnie osobom dojeżdżającym, uczącym się i wychowującym małe dzieci. Poza tym produkcja motocykli była tak rytmiczna, że praktycznie nigdy nie trzeba było pracować po godzinach a tym bardziej w wolne soboty. Pracowało się tutaj spokojnie bez nerwów. Fakt, że w zasadzie na taśmie potrzebny był trochę mniejszy zakres wiedzy fachowej niż np. do obsługi nowoczesnych, skomplikowanych obrabiarek, także był czynnikiem określającym strukturę zatrudnienia.

Kiedy opracowywano w zakładzie plan zatrudnienia pracowników na wydziałach lotniczych, wszystkie te fakty brano pod uwagę. Dla tych, którzy chcą pracować na obrabiarkach a nie mają do tego odpowiedniego przygotowania, zorganizowano szkolenie teoretyczne. Inni zaś, którzy mają przygotowanie zawodowe lub zdecydowali się na wykonywanie zawodu nie wymagającego szczególnie wysokich kwalifikacji, po przejściu badań lekarskich przenieseni są na nowe stanowiska. W trakcie badań dochodził jednak do niespodzianek. Wiele osób niestety nie nadaje się do ciężkiej pracy. Np. kilkanaście osób z montażu otrzymało propozycje zatrudnienia na wydziale 569 na stano-

wisko ślusarz — niter, gdzie można nieźle zarobić, ale lekarze dopuścili tylko połowę, a pięć z dziesięciu do pracy na wydziale ręcznej obróbki plastycznej. Podobnych historii było więcej. Zaczęły się więc pojawiać problemy. Pracownicy działu kadr, którzy odpowiedzialni są za przeniesienia przekonał się, że przedsięwzięcie to jest o wiele trudniejsze niż by się wydawało. Poza wspomnianym problemem codziennie przybywało nowych. Ponad 200-osobowej grupie ludzi zapewnić nowe, odpowiadające ich możliwościom i ambicjom stanowiska pracy, to zadanie nader trudne. Tym bardziej że wobec ludzi z wydziałów motocyklowych były konkretne zobowiązania. W trakcie spotkań organizowanych przed przerwaniem produkcji motocykli każdy dostał zapewnienie, że otrzyma pracę. Tymczasem liczba stanowisk z różnych względów zaczęła się kurczyć. Głównie z uwagi na przeciwwskazania lekarskie. W ubiegłym tygodniu, mimo iż akcja trwała już 14 dni, jeszcze nie wszyscy dostali nowe stanowiska. W gronie tym dominowały kobiety. Większość z nich zainteresowana jest pracą na jedną zmianę, z czym są pewne kłopoty. W zakładzie robi się jednak wszystko, aby ludziom zapewnić żądane przez nich warunki.

Akcja przeniesienia pracowników powoli zbliża się ku końcowi. Prawdopodobnie ostatniego listopada będzie już po wszystkim. Trudno w tej chwili powiedzieć, czy wszyscy są usatysfakcjonowani. O tym postaramy się dowiedzieć za kilka miesięcy, kiedy wszystko się dotrze, ustabilizuje. Nie można jednak pominąć milczeniem wysiłku kierownictwa przedsiębiorstwa oraz pracowników działu kadr i działu zatrudnienia. Nie będziemy naturalnie rozpatrywać pojedynczych przypadków. Faktem natomiast jest, że ludzie z wydziałów motocyklowych zostali potraktowani poważnie. Nikt o nich nie zapomniał. Młodym, którzy mają predyspozycje do pracy w zawodach: ślusarz — blacharz, ślusarz — niter, ślusarz, tokarz rewolwerowy, szlifierz, ostrzarz, frezjer zakład zorganizował szkolenie teoretyczne i zapewnił 4 lub 6-miesięczny okres przyuczenia do zawodu. Przy zatrudnieniu na nowych stanowiskach brano pod uwagę wszystkie aspekty — kwalifikacje, wiek, stan zdrowia i inne warunki. Dlatego m. in. wiele osób trafiło do służb pomocniczych jak: rozdzielnie, wypożyczalnia, magazyny. Czy wszyscy z nowej pracy są zadowoleni? O tym za parę miesięcy.

Trzech odważnych

W środę (20 bm.) z ciekawości wybraliśmy się na zakładowy parking jednośladów. A nuż znalazł się jakiś odważny i przyjechał po śniegu i lodzie rowerem lub motocyklem...

Jakież było nasze zdziwienie, gdy ujrzeliśmy w stojakach... aż trzy pojazdy. Jedną „wysięgowkę” i dwa „składaki”. To się nazywa przyzwyczajenie!

(ie)

Brak księgowych

Jakby potwierdzeniem, że nie lubimy liczyć, że liczenie uważamy za czynność żmudną i nudną — jest sygnalizowany ostatnio brak chętnych do podejmowania pracy księgowych. Wiele biur i instytucji poszukuje kandydatów na te stanowiska, dochodzi do tego, że przyjmowane na nie mogą być osoby nawet bez wykształcenia ekonomicznego(!). Placę są ponoć nieźle, a uzupełniają je wysokie (do 80 proc.) premie i inne beneficie. A księgowych nadal brak.

(„Perspektywy”)



Fot. W. Wawrzyszko

WKRÓTCE OLIMPIADA

Trwają przygotowania do inauguracji XI Edycji Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej — wzbiegającej w tym roku pod hasłem „MŁODZIEŻ POSTĘP POKÓJ”. Przewidywane są jak co roku — eliminacje w kołach zakładowych a następnie — finał Olimpiady Zakładowej. Życzymy sukcesów.

MALARSTWO AMATORSKIE

Zarząd Miejski Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Świdniku zorganizował w Klubie ZSP „ISKRA” interesującą wystawę malarstwa amatorskiego. Wystawiono 42 prace. Najlepsze zostały nagrodzone.

„OSA” — ZAPRASZA

Swoje zdolności i umiejętności aktorskie można wykorzystać w rodzimym kabarecie.

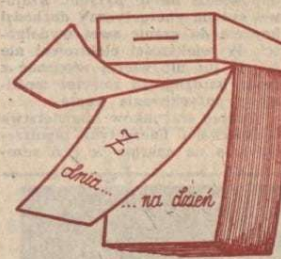
Kabaret „OSA” zaprasza wszystkich chętnych do pracy na scenie. Propozycje należy zgłaszać w ZZ ZSP WSK PZL — ŚWIDNIK.

B. W.

W zimowej szacie



Fot. W. Wawrzyszko



POSIEDZENIE ZZ ZRR

Zarząd Związku WSK „PZL Świdnik” omawiał realizację zadań planowych na poszczególnych wydziałach produkcyjnych.

PLENUM ZM ZSPM

19 bm. odbyło się Plenum ZM ZSPM. Obrady prowadził przewodniczący Zarządu Miejskiego ZSPM ZBIGNIEW OLESZEK. W spotkaniu uczestniczył m. in. z-ca naczelnika miasta MARCIN OKON. Tematem wiódącym były problemy młodzieży szkolnej w Świdniku. Omawiano również napiętą sytuację mieszkaniową.

at

Przedstawiamy!

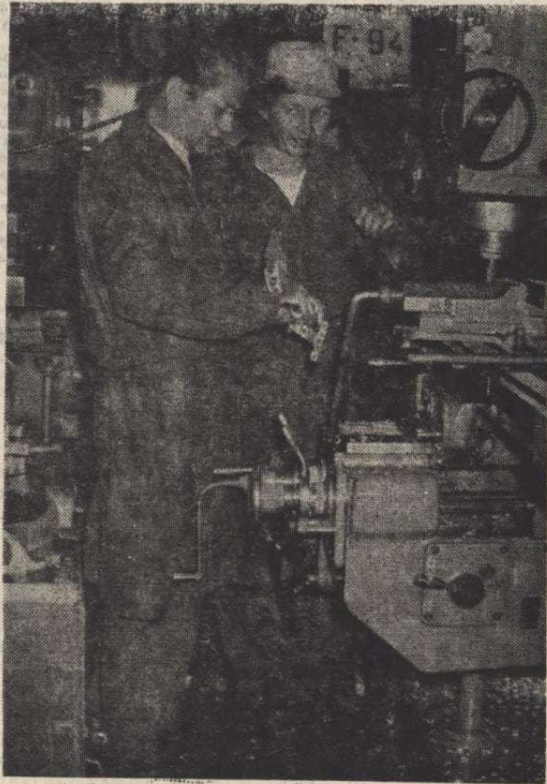
Zdzisław Jamiałkowski — nauczyciel dobrej roboty

Przedstawiamy dziś na łamach „GŁOSU” mistrza ZDZISŁAWA JAMIAŁKOWSKIEGO z W-340. W opinii kierownictwa należy on do tych, którzy żyją na co dzień sprawami wydziału, rzetelnie wykonują swoje obowiązki, dbają o dobro społeczne i uczą dobrej roboty. Zatrudniony w wydziale przeszedł 30 lat, zna go jak własną kieszeń.

Pracę w WSK — powiedział — rozpocząłem w sierpniu 1952 roku. Przyjechałem do Świdnika z Elku w grupie 25 osób, w większości absolwentów 3-letniego Liceum Mechanicznego. Wcześniej odwiedził nas wystanik działu kadr WSK, który obiecał dobre zarobki i mieszkanie. Liczyliśmy prócz tego na ciekawą pracę w zakładzie lotniczym. O ile dobrze pamiętam przyjęło się nas wtedy do pracy tylko dwunastu. Zatrudniliśmy się z marszu w wydziale 340 przechodząc solidną szkołę pracy i życia szczególnie pod fachowym okiem kierownika Ma-

który radzą sobie świetnie w pracy i życiu. Bogusław Telesko, Grzegorz Mazur, Ryszard Gębała (odszedł do wojska — przyp. aut.) — ci i jeszcze wielu innych młodych ludzi to fachowcy których się nie wstydzę.

Podobnie jak dawniej, tak i dziś gładko, którym kieruję liczy kilkadziesiąt pracowników. Wspólnie z pianistą przygotowujemy im robotę na każdy następny dzień najczęściej wg zdolności i kwalifikacji. Praca bez braków jest w moim odczuciu zwierciadłem postawy każdego młodego człowieka i świadczy o jego rze-



Zdzisław Jamiałkowski (z lewej). Praca bez braków jest w moim odczuciu zwierciadłem postawy każdego młodego człowieka i świadczy o jego rzetelnym podejściu do wykonywanych obowiązków.

Fot. J. MAZUR

linowskiego i Dankowskiego. A ponieważ polubiłem swoją irzezerską robotę, nie liczyłem godzin w zakładzie. Najbardziej utkwiły mi w pamięci lata sześćdziesiąte. Wydział otrzymał w tym czasie wiele pilnych zamówień z Mielca. Pracę w wydziale uruchomiono na trzy zmiany. Maszyny kręciły się w dzień i w nocy na okrągło. Dwójkę się i troll przy nich kto żyw.

— W 1972 roku został pan mistrzem. Wcześniej trzeba było ukończyć technikum dla pracujących w Lublinie. Co nowego zaszło w pana życiu i pracy?

— Najistotniejszą dla mnie sprawą było zdobycie autorytetu wśród podopiecznych. Głazdo robocze składało się w większości z młodych pracowników. Zdałem sobie sprawę, że jestem odpowiedzialny za ich pracę i placę, za wykonawstwo ważnych wyrobów. Nie wszyscy młodzi ludzie adoptowali się szybko przy maszynach. Upór, cierpliwość i spokój sprawiły, że moje wyśiłki nie szły na marne. Do dziś patrzę z satysfakcją na moich dawnych uczniów,

telnym podejściu do wykonywanych obowiązków na có ja szczególnie zwracam uwagę. W wydziale odczuwamy dośkliwie brak potrzebnych narzędzi.

Wracając jeszcze do młodych pracowników. Żyją oni nie tylko samą pracą. Tak kiedyś jak i obecnie wielu moich podopiecznych szuka często pomocy w najrozmaitszych sprawach osobistych. Są dni kiedy nabiegam się sporo w ich sprawach. Nie może być zresztą inaczej jeżeli widzę, że chłopak jest solidny, uczynny i koleżeńki, że nie odciga się w pracy — stoję — nim przystawo- wym murem wydeptując ścieżki do kierownika wydziału, do związków, do administracji.

Uważam to za swój obowiązek jako wychowawcy i członka partii do której wstąpiłem w latach sześćdziesiątych. Już wtedy pracowałem z młodzieżą jako grupowy partyjny, a następnie jako sekretarz OOP. Wielu z nich posuchało mnie i wstąpiło do organizacji młodzieżowej, z wieloma działaniami także w organizacji partyjnej.

Atmosfera w pracy

Jaka praca daje nam zadowolenie? Oczywiście taka, która zgodna jest z naszymi zamiłowaniem, umiejętnościami — pod warunkiem, że przygotowaliśmy się do takiego zawodu, który może stać się życiową pasją. Można jeszcze dodać, że ważne są dobre warunki pracy, wynagrodzenie jakie się za nią otrzymuje i wreszcie atmosfera, w jakiej wypełniamy zawodowe obowiązki.

Ten ostatni, z wielu elementów składających się na całokształt warunków pracy, nie bez powodu wymieniamy się zwykle na końcu. Bo jak wykazuje życie, wszyscy ci, którzy odpowiedzialni są za warunki pracy najmniej przeważnie przejmują się jej atmosferą. Kiedy więc przychodzi do rozliczenia się z przyczyn fluktuacji mówi się o różnych powodach, rzadko natomiast o tym, że ludzie odchodzą z jakiegoś zakładu, ponieważ nie mogą znieść nieuczciwych układów, powizań, zawiści, pomówień, złośliwości ze strony kolegów i poniżania przez kierownictwo.

W wielu przedsiębiorstwach zatrudniony jest na etacie psycholog, istnieją działy do spraw adaptacji. Wszystko to jednak służy raczej istniejącej w tej dziedzinie modzie niż trosce o to, by ktoś, kto podjął pracę w wybranym zakładzie został w nim na całe lata. Są oczywiście wyjątki od takiego raczej niebytych optymistycznego, stanu rzeczy. Istnieją zakłady, w których kierownictwo, przedstawiciele związków rozmawiają z każdym, kto chce odejść, pytają o przyczyny i usiłują nakłonić do zmiany decyzji. Przeważnie jednak słyszy się, że nie ma ludzi niezastąpionych. Skoro ktoś chce odejść, niech sobie idzie. Na

jego miejsce przychodzi nowy człowiek, który musi przystosować się do nowych warunków, często nauczyć się tego, co powinien robić. To kosztuje nieraz sporo pieniędzy. Strat moralnych wynikających z załamania, z rozgoryczenia ludzi nie oblicza się.

Są kraje, w których pracownicy związanymi z zakładem przez długie lata otacza się szczególną opieką i szacunkiem. I nie wynika to wcale z przesadnej troski o człowieka pracy. Przeciwnie, uważa się tam, iż pieniądze zainwesto-

wane w każdego zatrudnionego muszą być dobrą lokatą i powinny przynieść duże zyski. I chociaż może więcej w takim postępowaniu zwykłego wyrachowania niż serca, skutki są pozytywne. Bo przecież każdy człowiek chce czuć się potrzebnym i właśnie niezastąpionym. Warto może więc pomyśleć o tym, co zrobić by takie odczucia częściej towarzyszyły ludziom którzy pracują w naszym zakładzie.

Irmina Skalska

Samo życie

Dwa wcielenia Kowalskiego

Kowalski przychodzi do pracy— odpocząć! O! byle doczekać spokojnie do fajranta i zarobić swoje. I nic więcej go już nie interesuje. Bo czym jak czym, ale jakością wytwarzanych przez siebie towarów, to on sobie głowy nie zaprząta. Ludzie przecież i tak wszystko kupią!

Bywa, iż po wypłacie, tenże sam Kowalski rozpoczyna wędrowkę po sklepach. Niestety, na pecha — na półkach królują artapy przyzodobione karteczkami „zwrot do producenta”. I warto posłuchać wówczas, jak wydziała na niesolidność innych.

Nasz bohater posiada więc jakby dwa wcielenia. W pierwszym jest beztrokim producentem bubli, w drugim — ich niedozłym, pomstującym na partaczy, nabywcą. Ale... Kowalski jest przecież jeden-

Jak dowodzi praktyka — nawet

surowe przepisy prawno-finansowe nie portają wymusić produkcji wysokiej jakości, gdy Kowalskiemu się nie chce. A on nie może zrozumieć, że produkuje także dla siebie, że każdego dnia płać wysoką cenę za swoje partactwo.

Ta cęna jest niższa stopa życiowa. Straty z powodu złej jakości produkcji pochłaniają bowiem w skali całej gospodarki około jednej czwartej dochodu narodowego rocznie! Zastanawiamy się więc, jaka byłaby nasza stopa życiowa, jak wyglądałyby półki naszych sklepów i nasze mieszkania, gdyby nie to „rozdrowienie jaźni” wspomnianych Kowalskich!

W każdym zakładzie można znaleźć niejednego pracownika z taką podwójną osobowością. Znamy są oni na ogół dobrze w swoim środowisku. I co z tego wynika? Jak na razie niewiele.

MAREK MAZURCZAK

IŁE NIEDZWIĘDZI ŻYJE W BIESZCZADACH?

Okazuje się, że w Bieszczadach, w kniejach znajduje się największa ostoja niedźwiedzi w Polsce. Według leśników żyje tu około 25 sztuk tych zwierząt, głównie w rejonie Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Ilość ta stanowi 70 procent wszystkich niedźwiedzi żyjących dziko w naszym kraju. Od czasu do czasu bieszczadzkie misie, dają o sobie znać okolicznym mieszkańcom. Głównie były zbójckie wyprawy jednego z niedźwiedzi, na dwie pasieki położone we wsi Bezmiechowa Górna. Wiele uli zostało wtedy zupełnie zniszczonych.

(„Dziennik Polski”)

TYŁE CO-KAWALERKA

W ubiegłym roku kolej była zmuszona wycofać z eksploatacji 403 wagonów pasażerskich, otrzymała natomiast 385 nowych wagonów. W tym roku w planach przewiduje się dostawę 400 nowych wagonów pasażerskich. Za jeden producent żądają 20 mln zł. Jeden przedział w pociągu kosztuje więc drożej niż nieźle wyposażona kawalerka.

(„Przegląd Techniczny”)

„PLOTKI” I „JELENIE”

W rezultacie kolejnej akcji na bazarze Różyckiego w Warszawie zatrzymano do wyjaśnienia ok. 200 osób. W efekcie dwugodzinnej akcji dwie ciężarówki odwoziły do komendy różnego rodzaju towary, do których nikt się nie chciał przynąć. Podobno jednak o akcji wiedzieli już dwa dni wcześniej i wpadli tylko „niecierpliwcy” w szeptane ostrzeżenia, a więc po warszawsku tzw. „jelenie i plotki”.

(„Gazeta Młodych”)

ZBYTO TO ZARTEM!

17-letniej panience zdjęto na dworcu w Lublinie pierścionek. Nie alarmowała, sądząc, że to żart. Innej pani zebrało 21 tysięcy zł, myślała, że to jest może żart koleżanki. To nie jest najgorsza reakcja ludzi na wiadomość, że im odbierają.

(„Przegląd Tygodniowy”)

SKUTKI REFORMY

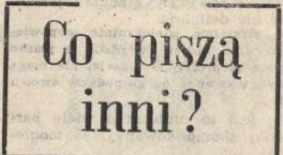
Nareszcie pojawiły się pierwsze efekty wdrażania w życie przedsięwziętych reformy gospodarczej. Jeden z pierwszych efektów można nabyć

w każdym sklepie chemicznym za całe 80 zł. Tyle właśnie kosztuje jedno opakowanie NAFTALINY — środka antymolowego, który jest dziełem (uwaga!!!) Spółdzielni Rzemieślniczej Metalowców i Elektryków, mieszczącej się przy ul. K. Wielkiego 17 we Wrocławiu. Zastanawia fakt, iż właśnie w stolicy Dolnego Śląska w ten sposób „zadziałal” jeden z mechanizmów reformy i właśnie tam elektrycy i mechanicy wytwarzają zвычайną naftalinę. Coż, wypada obecnie czekać na chwilę, kiedy jakkolwiek spółdzielnia chemików zacznie wytwarzać żarówki, żelazka, czy drut aluminiowy.

(„Głos Wybrzeża”)

TLUSTO I GĘSTO

Przeglądając produkcję przemysłu spożywczego można dojść do wnios-



ku, że upatrjuje on swoje zadania w tym, żeby dostarczyć strawę jak najbardziej kaloryczną. Być może jest to dla niektórych nujące, ale trzeba się powołać na przykład krajów zachodnich, gdzie wszystkim zależy, żeby żywność była na ogół jak najmniej tłuczczą stąd wymóg aby na wszystkich konserwach podawana była ilość kalorii. U nas trzeba czy nie trzeba konserwy olejką tłuszczem, zaśęszczane bywają maką. Wprawdzie nie dodaje im to smaku, ale podnosi kaloryczność i tonaż.

(„Tak i Nie”)

ZNAKI CZASU

Okazuje się, że w składkach Totto-Lotka znajdują się aż trzy wygrane małe stawy, po które nie zgłosili się w ostatnich miesiącach właściciele. Cóż drogi Totto-Lotka, czas się przestawić na mercedesy!

(„Twórczość Robotniczą”)

MYC ZĘBY?

Tylko 10% pasty do zębów przydzielonej dla województwa białostoc-

kiego przeznaczono do sklepów wiejskich, które obsługują około 48% mieszkańców tego województwa. Wiadomo, przemysłowi chłopcy zaczęli myć zęby bydlu i naszym miastowym szcękcom już by nie starczyło.

(„ITD”)

MYŚLI O SZKOLE

Jak to jest, że stać nas w tej sytuacji na dawanie dzieciom bezpłatnie podręczników, na produkowanie szkolnych książek, rozpadających się po roku użytkowania na kształcenie wciąż nowych rzesz nauczycieli, którzy nigdy nie podejmą pracy w zawodzie, oświatę obsługują zaś coraz więcej pracowników administracji. Jednocześnie szukając oszczędności, likwiduje się w wielu szkołach kół zainteresowań, łączy klasy, zwiędzają liczby dzieci w oddziałach — stwierdził ktoś w czasie Krajowej Konferencji Delegatów ZNF. Z obrad wynika, że nikt nie potrafił odpowiedzieć na te pytania. Następna Konferencja za jakiś czas.

(„Tak i Nie”)

PRZYBYŁ NOWY AUTOR

Warszawska huta płać warszawskiej fabryce żarówek 1,3 dolara za sztukę. Dotychczas sztuki o pure-nonsensie pisał Ionesco, teraz pisze reforma.

(„Przegląd Tygodniowy”)

REFORMAT

Lódzka Spółdzielnia „Spójnia” produkuje układankę dla dzieci, którą znawcy porównują do słynnych „Leggo”. Nie produkuje jej jednak zbyt wiele, bo cena, jaką ustalono na ten wyrób jest tak niska że spółdzielnia nie opłaca się go produkować. Reforma reforma, a Pewex nie może przecież handlować samą gorzałą.

(„ITD”)

DOM DLA WSI

Z czego mają budować swoje domy mieszkańcy wsi? Według wylizanych handlu wiejskiego dostawy materiałów ściennych pokrywają zaledwie nieco więcej niż połowę zapotrzebowania. Niewiele lepsza jest sytuacja w dostawach wapna, eternitu, papy, szkła... Tymczasem, stanowiąc kiedys potęgę w produkcji ceramiki budowlanej, staliśmy się w tym zakresie Kopluszkami. Cegielni nie starcza na wsi nawet na kominy...

(„Przegląd Techniczny”)

ODNAJMUJESZ POKÓJ LOKATOROM

MIESZKASZ NA STANCJI

PRZECZYTAJ I NAPISZ DO NAS

Problemy braku mieszkań trapiący z coraz większą siłą całe społeczeństwo nie ominął i naszego miasta. Dotyczy on w większości ludzi młodych, którzy w ostatnich latach założyli rodziny. Ze statystyk wynika, że w skali całego kraju jedna trzecia małżeńskiego życia upływa im na oczekiwaniu. Radzą więc sobie jak mogą stwarzając choćby pozory samodzielności. Jedną z form przetrwania jest mieszkanie w wynajętej stacji. O stacjach rozmawiam z kierownikiem Działu Mieszkanowego WSK PZL Świdnik, Józefem Szczepaniakiem.

Od dłuższego czasu spotykam się z negatywnymi ocenami prawnych ustaleń dotyczących statusu ludzi mieszkających na stacjach.

Nic dziwnego, ponieważ kompleksowe ustalenia właściwie nie istnieją. Te dokumenty natomiast, które regulują wycinkowo pewne

mieszkania, nierzadko przekracza trzy tysiące złotych. Sumy te nie biorą się bynajmniej z nieba, lecz są wynikiem kalkulacji, których dokonujemy na podstawie posiadanych cenników państwowych. Jeśli pracownik zamieszkuje na stacji — powiedzmy — z żoną i dzieckiem, albo dwójkiem dzieci, to po dokonaniu prostych rachunków wnioski nasuwają się same.

Przyzna pan jednak, że pieniądze, które małżeństwo na dorobku musi dodać od siebie, są sporym obciążeniem jego budżetu.

Naturalnie. Tylko my zwykliśmy w tego typu rozrachunkach popełniać zasadniczy błąd. Trzeba sobie uświadomić, że to, co otrzymuje gospodarz stacji nie idzie w całości do jego kieszeni. Nie zapominajmy, że musi on zapłacić nie tylko za gaz, elektryczność i wodę, ale także wywożenie śmieci i inne usługi komunalne. Gaz na przy-

kład zdrożał w ostatnich latach kilka razy, podczas gdy dzienne stawka dofinansowania wzrosła o niecałe 30 %.

Podobno w Lublinie może wynająć stację taniej niż w Świdniku.

Nieprawda. Monopolistą pośredniczącym w wynajmowaniu lokali w Lublinie jest Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Turystyczne.

Świdnik „wymancypował” się spod wpływów WPT dzięki temu, że stancjami zajął się zakład. Dysponujemy jednak cennikami proponowanymi przez WPT. Dość powiedzieć, że w przypadku przejęcia opieki nad stancjami przez to przedsiębiorstwo mogłyby one jeszcze podrożeć.

Miałem na myśli stancje uzyskiwane bez pośrednictwa WPT...

Czyli nielegalnie.

Czy to znaczy, że stancje wynajmowane nielegalnie mogą być tańsze od legalnych?

Owszem.

Przecież to bez sensu.

A czy ma sens zamysł opodatkowania właścicieli lokali? Przecież ten podatek zapłaca lokatorzy, nie — gospodarze. Zresztą byłoby to opodatkowanie czegoś, co formalnie nie istnieje. W świetle przepisów istnieją bowiem pokoje hotelowe, gościnne, campingi, natomiast pojęcia „stancja” przepisy nie definiują.

Słyszałem wielokrotnie wypowiedzi ludzi, którzy twierdzili, że płacąc masę pieniędzy za stancję, nie mogą występować od gospodarzy swoich praw.

Jest to problem o wiele bardziej skomplikowany, niż mogło-

BILANS MOCY I GOSPODARNOŚCI

Wyłączą czy nie?

(Dokończenie ze str. 1)
niegospodarności: pełne oświetlenie pustych pomieszczeń nawet w nocy, pozostawianie maszyn na jałowym biegu, nieszczelne w czasie zimy okna i drzwi, wreszcie niskie zainteresowanie unowocześnieniem parku wytwórczego właśnie pod kątem obniżenia energochłonności itp.

Miejmy nadzieję, że niedawny apel Biura Politycznego partii do wszystkich organizacji partyjnych i ich członków o maksymalnie oszczędne wykorzystywanie energii i paliw, przyniesie pożądane efekty i to już w ciągu najbliższych

miesięcy. Rzecz jednak w tym, żeby oszczędność ta stała się codziennością. Nie tylko z konieczności, ale także dlatego, że postępowanie takie będzie się opłacało. Zakładowi jako całości i wszystkim jego pracownikom. Do tego między innymi zmierzają wprowadzane od początku nowego roku modyfikacje niektórych rozwiązań reformy gospodarczej, wymuszające poprawę efektywności i wszelkich działań produkcyjnych. Ale program — nawet najstuszniejszy — to tylko jedna strona medalu. Druga to jego realizacja.

ANNA JABŁOŃSKA

Jest takie słowo efektywność

O efektywności gospodarowania mówi się obecnie codziennie. W referatach, w sprawozdaniach i w potocznych rozmowach. Czy zawsze jednak posługujemy się tymi słowami z pełnym ich zrozumieniem i poczuciem odpowiedzialności?

Większość gospodarczy — to wielkość korzyści wynikających z procesu produkcji, a szerzej — z działania ekonomicznego. Przybiera on postać zarówno ilościową, jak i jakościową. Korzyści zaś powstają dzięki harmonizacji środków i zasobów. Na ogół wywołujemy się tylko z zadań ilościowych. Gorzej natomiast jest z jakością. Hasło: „zrobić jak najlepiej” — przemawia do każdego, „zrobić dobrze” — ma już mniej zwolenników.

Znane powiedzenie głosi, że „tani towar diabła wart”. Tani w tym przypadku oznacza słaby, mierny towar. Obecnie żyjemy w okresie

niedoboru surowców, materiałów, zbyt powolnego postępu technicznego i organizacyjnego, w okresie kiedy w licznych asortymentach popyt przewyższa podaż. Sytuacja ta jest dla wielu organizatorów i wykonawców produkcji wytłumaczaniem, czymś w rodzaju alibi na obniżoną jakość ich wyrobów.

A wracając do wspomnianej na wstępie efektywności gospodarowania — dodajmy, iż jej zaprzeczeniem jest właśnie między innymi niska wartość użytkowa produkowanych maszyn, sprzętu czy artykułów powszechnego, domowego użytku. W ten sposób zamiast korzyści osiągamy straty, zarówno w bilansie zakładowym, jak i też w budżetach rodzinnych, bo w miejsce fatalnie wykonanego wyrobu musimy kupić nowy, te są pewnie nie lepszy.

BOGDAN KUJAWA

„POZNAJMY I STOSUJMY PRZEPISY PRZECIWPÓŻAROWE”

BRAWA DLA KOBIET!

Pod tym hasłem zorganizowano w PSS Spółem konkurs z udziałem pracowników wszystkich branż (produkcja, gastronomia, detal). Celem konkursu w, którym udział wzięły 32 osoby było sprawdzenie wiadomości personelu pracującego zakładów i sklepów n/t znajomości przepisów przeciwpożarowych.

Ta cenna i pożyteczna impreza przeplatana była wyświetlaniem filmów instruktażowych o tematyce przeciwpożarowej. W przerwach konkursu, który przeprowadzany był etapami zorganizowano pokaz żywienia zbiorowego przez Ośrodek „Praktyczna Pani” (instruktor Alicja Papajewska).

Miejsca od 1 do V zajęły w konkursie: BARBARA ZŁOTNIK — buletowa kawiarni „Mariola”, EWA POLA — sprzedawca sklepu nr 7, JANINA GROMASZEK — sprzedawca sklepu nr 3, KRYSZYNA MRO-CZEK — cukiernik kawiarni „Jubilatka”, JUSTYNA WOJCIAK — piekacz.

Najlepszym w konkursie wręczono nagrody w postaci wartościowych albumów i książek. Nad sprawnym przebiegiem konkursu czuowali oficerowie i podoficerowie z Rejonowej i Zawodowej Straży Pożarnej Lublina i Świdnika.

kk



Pierwsze lody prelaminowane...

Fot. W. Wawrzyszko

BŁĘDNE KOŁO?

sprawy związane ze stancjami, na przykład procedurę wynajmowania lokali, w tak niewielkim stopniu przystają do życia, że sztywne trzymanie się ich litery mogłoby raczej zaszkodzić, niż pomóc ludziom, którym przyszło mieszkać kątem u kogoś. Dlatego proponowałbym porozmawiać raczej o życiu, niż o przepisach.

Zgoda. Spróbujmy zatem na początek „ugryźć” sprawę najbardziej drażliwą, czyli finanse. Panuje przekonanie, że właściciele stacji robią na nich fortuny.

Niezupełnie. Znam — z racji wykonywanych obowiązków dużą część mieszkańców Radości i Adampola, gdzie zlokalizowana jest większość stacji naszych pracowników i mogą zareczyć, że ci, którym pieniądze wystarcza, nie kwapią się raczej do brania lokatorów. Spora część odnajmowców rekrutuje się za to spośród emerytów i rencistów, mieszkańców starszej części dzielnicy domków jednorodzinnych — Adampola. Ludzie ci

— często bezdzietni, bądź posiadający dzieci, które urządziły się poza Świdnikiem — nie mają innej możliwości zdobycia środków na utrzymanie domów decydują się właśnie na lokatorów.

Co w takim razie sądzi pan o cenach stancji?

Spróbuję odpowiedzieć w sposób następujący. Zakład, wspierając finansowo swojego pracownika mieszkającego na stacji, ma na uwadze tylko jego osobę. Wysockość dofinansowania, zależna od standardu wynajmowanego po-

kład zdrożał w ostatnich latach kilka razy, podczas gdy dzienne stawka dofinansowania wzrosła o niecałe 30 %.

Podobno w Lublinie może wynająć stację taniej niż w Świdniku.

Nieprawda. Monopolistą pośredniczącym w wynajmowaniu lokali w Lublinie jest Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Turystyczne.

Świdnik „wymancypował” się spod wpływów WPT dzięki temu, że stancjami zajął się zakład. Dysponujemy jednak cennikami proponowanymi przez WPT. Dość powiedzieć, że w przypadku przejęcia opieki nad stancjami przez to przedsiębiorstwo mogłyby one jeszcze podrożeć.

Miałem na myśli stancje uzyskiwane bez pośrednictwa WPT...

Czyli nielegalnie.

Czy to znaczy, że stancje wynajmowane nielegalnie mogą być tańsze od legalnych?

Owszem.

Przecież to bez sensu.

A czy ma sens zamysł opodatkowania właścicieli lokali? Przecież ten podatek zapłaca lokatorzy, nie — gospodarze. Zresztą byłoby to opodatkowanie czegoś, co formalnie nie istnieje. W świetle przepisów istnieją bowiem pokoje hotelowe, gościnne, campingi, natomiast pojęcia „stancja” przepisy nie definiują.

Słyszałem wielokrotnie wypowiedzi ludzi, którzy twierdzili, że płacąc masę pieniędzy za stancję, nie mogą występować od gospodarzy swoich praw.

Jest to problem o wiele bardziej skomplikowany, niż mogło-

by się wydawać. Spisując umowę z zakładem odnajemca zobowiązuje się do pewnych świadczeń na rzecz lokatora.

Alé natychmiast po wprowadzeniu się lokator rezygnuje z większości z nich: mebli, wymiany bielizny. Skargi dotyczą najczęściej braku ciepłej wody, słabego ogrzewania pomieszczeń. Są oczywiście gospodarze, którym bardziej zależy na pieniądzech niż na ludziach. Z drugiej jednak strony istnieje przepis limitujący ilość gazu, jaką ma prawo zużyć jedna rodzina.

Przekroczenie tego limitu powoduje lawinową wyżkę opłaty za gaz. Odnajmowanie części mieszkania, nawet kilku rodzinom, nie uprawnia właściciela domu do zwiększenia ilości zużywającego gazu. Używanie ewentualnego pozwolenia wymagałoby sporządzenia aktu współwłasności domu. Jest to oczywiście nierealne.

Teoretycznie tak. Wystarczyłoby po prostu nie kierować do nich nikogo. Praktycznie jest to niewykonalne. Przy braku kwater na stancje każda możliwość ulokowania się gdziekolwiek jest natychmiast rozchwytywana. Ostrzegamy często ludzi przed udaniem się do tego, czy innego gospodarza. Oni jednak upierają się, że pójdą na własne ryzyko. Nie możemy im przecież odmówić dofinansowania.

Idą więc na stancję, a po paru tygodniach przychodzą ze skargą, że jest im źle. W ten sposób koło się zamyka.

Co sądzi pan o przyszłości stancji?

Trudno być optymistą. Cały problem wymaga przede wszystkim uporządkowania, zmiany nonsensownych przepisów. Opracowaliśmy kilka wariantów dostosowujących formalne rozwiązania do wymogów rzeczywistości. Chcielibyśmy stworzyć warunki do silniejszego powiązania odnajmowców i lokatorów na zasadzie partnerstwa. Obie strony muszą nabrać do siebie szacunku. Nie przyjdzie to łatwo, ponieważ cała rzecz odbywała się dotychczas zbyt wywołowo, chaotycznie, powodując zażądania i konflikty. Czy nam się uda — zobaczymy.

rozm. J. Mazur

O TYM WARTO WIEDZIEĆ

NIE WYSTARCZA

Rada Pracownicza huty „Batory” wymaga, aby pracownik powracający z zagranicznej podróży służbowej referował tamtejsze nowinki hutnicze. To już nie wystarczy — jak gdzie indziej — flacha dobrego alkoholu i barę „świerszczyków”?

(„Szpilkę!”)

LEK NA „KAPCIE”

Na Targach Poznańskich swajcarska firma „Takon” mająca swą siedzibę w Polsce zaprezentowała preparat zapobiegający skutkom przebiecia dętek i opon bezdętkowych. Jego użycie jest bardzo proste. Po wykreśleniu z uszkodzonego koła zawórka wleśka się przez wentyl połowę zawartości butelki preparatu, po czym należy opompować do wymaganego ciśnienia i... gotowe. Preparat rozpryskuje się wewnątrz dętki lub opony i w ten sposób zalepia dziury o średnicy aż do 5,5 cm. „Super Takon” został przebadany przez Przemysłowy Instytut Motoryzacji, gdzie otrzymał pozytywną opinię, zezwala-

jając na jego sprzedaż. Jeśli więc rzeczywiście jest to środek tak rewelacyjny, to nasuwa się pytanie czy handel go zauważy.

(„Sztandar Ludu”)

KOŁOMYJKA

Mając na uwadze wszystkie obciążenia płatnicze (dodatково kilkadziesiąt tysięcy zł z tytułu zatrudnienia) rzemieślnik rzadko kiedy decyduje się na więcej niż jednego najemnego pracownika. Daje to paradoksalny efekt w rzemiośle budowlanym. Wiele przedsiębiorstw społecznych by obniżę koszty i opłaty na PFAZ, zlikwidowało brygady remontowo-budowlane i chciałyby zlecić usługi w tym zakresie rzemieślnikom. Rzemieślnicy wolą jednak nie przyjmować zbyt wielu zamówień. Im wyższe obroty tym relatywnie niższy zysk. Obciążony podatkami i sporymi płatnościami!

(„Perspektywy”)

DRZEWA UZDRAWIAJĄ

Łato to najwspanialszy okres wegetacji roślin i drzew. Zdanem ra-

diestetów można w tym okresie wzmocnić własny organizm poprzez umiędne obcowanie z naturą. Doradzają oni zaprzyjaźnienie się z wybrnymi drzewami. Polecają drzewa iglaste, ale także lipy, klony, brzozy, kasztany, których promieniowanie jest korzystne dla człowieka. Gdy „nasze” drzewo odbierze przyjazny przekaz odważymy nam i otworzy przed nami cały swój skarbiec bio-prądów. Trzeba pamiętać o tym że drzewa są uprzejme i lubią serdeczne formy przywitania i pożegnania.

(„Wieczór”)

TYLKO NAGANA

W Bielsku-Białej przeprowadzono kontrolę kar stosowanych za picie alkoholu w miejscu pracy. W 28 kontrolowanych zakładach stwierdzono 107 przypadków nietrzeźwości, a najczęściej stosowaną za to wykreślenie karą była nagana.

(„Tak i Nie”)

HANDEL W GRUDNIU

(Dokończenie ze str. 1)
kiermasze ciastkarskie w kawiarniach „Jubilatka”, „Ja i Ty”, „Mariola” (22 i 23 grudnia br.), kiermasze garmażeryjne w restauracjach „Swidniczanka” i „Relavia”.
W dniach od 18 do 21 grudnia restauracja „Swidniczanka” prowadzona będzie produkcją i sprze-

daż na zamówienie tradycyjnych potraw wigilijnych, natomiast 24 grudnia zorganizowana będzie „wigilia dla samotnych”. W miesiącach grudniu i styczniu przyjmowane będą zamówienia na zestawy i paczki dla dzieci z okazji tradycyjnej zabawy choinkowej.
O sprawach handlu jeszcze napiszemy.

JUŻ PONAD 3000 CZŁONKÓW

Przed zebraniem statutowym w PSS „Społem”

Końcówka roku w działalności gospodarczej PSS „Społem” w Świdniku to okres przygotowań handlu do świąt, zaś w działalności społecznej samorządowej, czas przygotowań do spotkań spółdzielców w obwodach.

Zaplanowano ich na początku przyszłego roku — osiem. Odbędą się w styczniu i lutym. Przy końcu III kwartału PSS „Społem” liczyła już ponad 3000 członków. Ważnych spraw do omówienia będzie sporo.

Zgodnie ze statutem zebrania grup członkowskich będą mieć charakter sprawozdawczo-informacyjny. Na zebraniach członków spółdzielni i konsumentów także oceniana będzie roczna działalność placówek handlowych, zakładów gastronomicznych i ich załóg. Przed członkami spółdzielni rozlicza się ze swej działalności komitety członkowskie. Ocenie członków spółdzielni poddana zostanie działalność Rady Nadzorczej czuwającej nad prawidłową pracą Zarządu. Członkowie spółdzielni zdecydowali również o podziale czystej nadwyżki bilansowej wypracowanej w 1985 roku. Przy okazji Zarząd Spółdzielni prosi członków spółdzielni o podanie w terminie do 30 grudnia br. — aktualnych adresów. W tej sprawie należy zgłaszać się do działu społeczno-zawodowego spółdzielni, który mieści się przy ulicy Kruczkowskiego 6a (pokój nr 10 — telefon 127-87) w godzinach od 7.00 — 15.00 z wyjątkiem sobót i niedziel.

Nieaktualnienie adresów spowoduje skreślenie z listy członków i przeksięgowanie posiadanych udziałów na fundusz zasobowy.

KR-K

Sylwester w Pradze

...oferuje PTTK. Koszt 25 tysięcy złotych. Na Sylwestra można będzie także wybrać się i do Budapesztu. Zapisy w grudniu br.

Zimowych atrakcji organizowanych przez biuro turystyczne na razie nie za wiele. W zimie za-

planowano zorganizowanie kilku kuligów w Kazimierzu nad Wisłą. Dużym wzięciem cieszą się nadal wyjazdy do operetki lubelskiej i na „Podwieczorek przy mikrofonie” do stolicy.

k

NASZ FELIETON

Interesującą zwyczaj upowszechnił się wśród budowniczych, a właściwie projektantów budynków użytku publicznego. Najpierw pomysły ustarowali dworzec PKP, by pod różni mieli możliwość podziawiania przytulnego a przy tym zawsze pełnego oczekujących

nizce „eksponowane” na 1,5 m² powierzchni stołu-lady. Nie pomagają prośby ani lamenty. Nawet stoisko papiernicze trudno ruszyć, nie mówiąc o przeniesieniu księgarni w nowe miejsce.

Skoro nie skutkują argumenty racjonalne, spróbujmy zagrać na emocjach. Takie Planki na przykład — drodzy państwo — gdyby przypadkowo doro-

typu — stoisko radiowo-telewizyjne w „Kłosie”.

Jedną z najtrudniej „zdobywalnych” pieczętek, przy przyjmowaniu się do pracy w WSK jest pieczęć zakładowej służby zdrowia.

Człowiek, który przyjdzie do przychodni nie jest już obcy, ale też jeszcze nie „swój”. Trzeba go przyjąć, ale nie można

zarejestrować. Lekarz w miescie pieczęćki mu nie da, bo nie może, lekarz zakładowy również nie, bo... też nie może. Nie dlatego, że przekracza to jego kompetencje, lecz z powodu tłumy zarejestrowanych pacjentów czekających za drzwiami. Trudno znaleźć chwilę czasu dla „nowego”, jeśli liczba oczekujących dwukrotnie przekracza normę. Denerwują się więc lekarze, denerwują „rekruci” biegający od gabinetu do gabinetu.

Trudno znaleźć w tej sprawie rozwiązanie. Zakładowa służba zdrowia boryka się z poważnymi brakami kadrowymi. Z kolei posunięcia organizacyjne w stylu: godziny przyjęć tylko dla „nowych”, trąca biurokracją. Może spróbowałibyśmy jeszcze na razie powrócić do starej metody przyjmowania „nowych” bez kolejk. To chyba najlepszy sposób na oszczędność czasu i... zdrowia.

J. Mazur

ROZMAWIAMY Z DYR. SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 2 W ŚWIDNIKU

MGR MARIĄ CHUDYGA

◆ Pani dyrektor, opublikowane przez nas przed dwoma tygodniami „Zapiski szkolnego pedagoga” są aż nazbyt wymowne, aby nie prowokowały do zadania pytania — o przyczynę?

— Ze względu na złożoność problemu nasza rozmowa zapewne nie wyczerpie tematu. Spróbuję może przy najmniej zasignalizować pewne zjawiska.

Zacząłabym może od rodzin w których proces wychowania najmłodszym następuje w sposób prawidłowy. Jest ich z pewnością większość.

Pozostałym podzieliłabym na trzy grupy. Chodzi tu zresztą głównie o matki. Od ich pracy zależy najwięcej. Pierwsza grupa to matki, które obarczone obowiązkami domowymi i pracownymi nie mają odpowiednio dużo czasu dla dzieci. Są przemęczone. Do grupy drugiej zaliczyłabym osoby, które nie wiedzą jak sobie radzić z dziećmi. Nie potrafią

wiąże tak zwana anonimowość dzieci. Nie ma czasu zająć się nimi w takim wymiarze czasowym jakiego to wymaga. Każdym z osobna. Oddanie do użytku nowej szkoły powinno rozwiązać problem na jakieś dwa lata. Skoro więc mam możliwość chciałabym gorąco zaspokoić o możliwości jak najszybsze zakończenie budowy „piątki”. Ze zmlanowości nauki wiąże się szereg innych określonych kłopotów. Sprawa czterolatków; są za duże aby zakwalifikować je do półinternatu a za małe aby mogły same pozostawać w domu. Aż dziw bierze, że w tej sytuacji nie ma pożarów czy podpałów. Uczniowie klas pierwszych, drugich i trzecich dla odmiany wysiadują w półinternacie od samego rana, to jest od chwili gdy są przyprowadzane przez rodziców spieszącymi do pracy o 6.30. Ponieważ lekcje rozpoczynają o 13-tej a kończą o 13-tej łatwo obliczyć, że

— Nie ze wszystkimi są kłopoty. Wręcz przeciwnie, margines jest niewielki. Rzućmy jednak w dużym stopniu na całokształt pracy szkoły.

◆ Aż trudno uwierzyć, że szkolny pedagog współpracuje z komitetem przeciwalkoholowym, milicją, komitetem pomocy społecznej. Nie kto inny tylko pedagog musi znać przyczyny tego stanu rzeczy?

— Niewydolność wychowawcza rodziców. A wcześniej nieodpowiedni tryb życia przyszłych matek. To, że dzieci są bardziej znerwicowane to efekt palenia w ciąży, picia alkoholu, wysiadywania przed telewizorem.

◆ Niewydolność wychowawcza — to brzmiał obco.

— W życiu to wygląda tak. Niedawno do szkoły przyszło chore i głodne dziecko. Z wysoką temperaturą. Poprzez biuro ewidencji ściągaliśmy matkę z pracy. Swoje niedbalstwo i brak zainteresowania dzieckiem tu-

W trosce o młode pokolenie

rozwiązać problemów wychowawczych. Wreszcie pozostali. Nie tylko, że nie potrafiła ale wręcz nie chcą wychowywać. Trudno to zrozumieć nawet mnie, pedagogowi.

◆ Skoro mamy już definicje, proszę zilustrować je przykładami.

— Proszę. Jeden z uczniów popularnie krzywdzi. Wazwana do szkoły matka stwierdziła: jestem tam zapracowana, że nie mam czasu pilnować. To nie moja wina! Jeśli chodzi o tych, którzy nie potrafią sami rozwiązać problemów wychowawczych — dla nich organizujemy porady pedagogiczne. Cóż jednak z tego, skoro wielu rodziców te zajęcia po prostu lekceważą. Z projekcji filmowych niektórzy (zwłaszcza ojcowie) wychodzą zaraz po... zgaszeniu światła. Uciekają chylkiem jakby wstydził się swojego w nich uczestnictwa(!).

Zresztą jeśli chodzi o poradnictwo to moglibyśmy rozwijać wciąż nowe jego formy. Mamy przygotowane do tego grono pedagogów.

◆ Wygląda na to, że kłopoty wynikające z niewłaściwej pracy wychowawczej rodziców przejawiają...

— Jest wiele innych. Przede wszystkim ciasnota lokalowa. Z tym się

z rodzicami widzą się zaledwie dwie, trzy godziny. Taka sytuacja jest dwa razy w tygodniu. Czy można się później dziwić, że na dodatkowe zajęcia rekreacyjno-rozrywkowe w wolne soboty nie ma chętnych? Dzieci chcą w tym czasie przebywać z rodzicami. Aby zakończyć tę myśl dodam, że doświadczenie wyniesione z ponad trzydziestoletniego stażu pracy w szkolnictwie upoważnia mnie do stwierdzenia, iż zapewnienie dzieciom nauki o właściwej porze gwarantuje w 90 procentach (to dużo) uniknięcie trudności wychowawczych.

◆ Zapewne pani dyrektor ma własny pogląd na podnoszenie przez redakcję przed miesiącem problem braku obiadów dla uczniów.

Istotnie. Uważam jednak, że nie mniej ważna jest w tej chwili świetlica śródomiastowa. A o stołówce można pomyśleć przy okazji świetlicy.

◆ O czym chciałaby pani powiedzieć na zakończenie?

— Kieruję to do rodziców. Pamiętajmy o jednym. Im więcej kłopotów z dzieckiem na co dzień tym częściej należy pokazywać się w szkole. SZKOŁA CZEKA NA RODZICÓW!

...I PEDAGOGIEM SZKOLNYM MGR TERESA PATYRA

◆ Po lekturze opublikowanych przez nas „Zapisków” sporządzonych na podstawie przechowywanej przez panią dokumentacji nietrudno domyśleć się jaką jest pani rola i obowiązki służbowe? Czy da się je określić jednym zdaniem?

— Aby właściwie wypełniać swoje obowiązki muszę być dla uczniów drugą matką.

◆ Tych podopiecznych jest w „dwójce” bagatel... 1300!

A.K.

PARADOKSY

na klientów taksówek, postoju TAXI. Następnie w trosce o bezpieczeństwo pijacków zaprojektowali tyłem do ratusza lokal restauracji „Relavia”. Teraz z podziwu godną konsekwencją stawiają w podobny sposób budynek pawilonu handlowego przy ulicy Koszyców. Proponujemy kolejną nowatorską koncepcję. Zaprojektujemy mieszkania tak, by wzrost z klatki schodowej wchodziło się do łazienki. Umożliwi nam to sprawne obmycie sponej — po nadmiarze wrażeń estetycznych doznanych na ulicy — twarzą.

Czytelnicy książek w Świdniku nadal martwią się niskimi notowaniami u władz handlowych. W gąszczu sklepowych reorganizacji i przenosin okazała się — tylko jedna placówka: dziupla przy ulicy Sławińskiego, w której mieści się księgarnia. Mieszkańcy czterdziestotysięcznego miasta nadal, jak przed dwudziestu laty mogą podziwiać nowości wydaw-

biły się dwóch księgarń, to dostaną dwa razy więcej książek niż my. Centrala „Domu Książki” nie rozsyła bowiem książek proporcjonalnie do liczby mieszkańców, ale do ilości księgarń. Nie od dziś zresztą wiadomo, że po książkę najlepiej jeździć na — ładnie to zabrzmii w naszej sytuacji — „prowincję”.

A moglibyśmy poczuć się komiortowo i to bez żadnego naginania przepisów. Na ich mocy jedna księgarnia zaopatrywająca powinna 12 tysięcy ludzi. 37 podzielone przez 12 daje wcale pokaźną cyfrę 3. Na początek jednak nie wymagamy aż tak wiele. Wystarczy nam, że ta jedna księgarnia, która już istnieje i której zamierzamy bronić do ostatniej kropli atramentu, powróci z zesłania i znajdzie dla siebie odpowiednie miejsce.

Dopóki to nie nastąpi, obiecujemy, że będziemy śmiać się z organizacyjnych paradoksów

Zimowe igraszki...



Fot. W. Wawrzyszko

